

Legenda Romualda Traugutta. Rozmowa z Joanną Rusin

O Traugucie prawie nikt nie pisał źle. Jest to legenda właściwie jednoznacznie piękna, męczennika sprawy narodowej, powstańca najdzielniejszego z dzielnych. Jednak zależnie od czasów i epoki starano się u ostatniego przywódcy powstania styczniowego dostrzegać i uwypuklać różne cechy. Każda epoka podkreśla, odnajduje takie cechy danej osoby uznanej za bohatera, które sama najbardziej ceni – mówi Joanna Rusin w rozmowie z Adamem Talarowskim dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Traugutt. Dyktator z wyboru”.

Adam Talarowski (Teologia Polityczna): Jest Pani autorką książki *Człowiek świętego imienia. Legenda Traugutta w piśmiennictwie polskim XIX i XX wieku*. Co skłoniło Panią do zajęcia się postacią ostatniego przywódcy powstania styczniowego?

Prof. Joanna Rusin (Uniwersytet Rzeszowski): Powstaniem styczniowym i Romualdem Trauguttem interesowałam się od młodości licealno-studenckiej. Wówczas to przeczytałam kilka książek o Traugucie, takich jak biografia pióra Stanisława Strumph-Wojtkiewicza czy *Piąty akt* Jana Dobraczyńskiego (książki ideowo bardzo różne), które wiele miejsca poświęcały indywidualnemu portretowi i osobowości bohatera powstania styczniowego.

Zawsze interesowało mnie też samo powstanie styczniowe. W Rzeszowie, z którym jestem związana, na Starym Cmentarzu jest przejmujący pomnik nagrobny powstańców styczniowych, wczesny, z 1886 roku. Upamiętnia kilku powstańców, którzy zostali przywiezieni z pól bitewnych i zmarli w Rzeszowie.

Gdy skończyłam pisać książkę o Traugutcie dowiedziałem się od ciotecznej babki na spotkaniu rodzinnym, że mój pra-pradziadek ze strony matki, Marcin Grodecki, był powstańcem styczniowym. Pochodził z Galicji, był burmistrzem Głogowa Małopolskiego, jest pochowany w Tarnowie. Po latach zorientowałam się więc, że powstanie styczniowe mam także „w genach”.

Należę też do – jak sądzę – jednego z ostatnich pokoleń, które wychowały się na rycinach Artura Grottgera. Artysta ten – wraz z Elizą Orzeszkową i jej pisarstwem – w przewodni sposób ukształtował nasze wyobrażenia o powstaniu styczniowym, zwłaszcza poprzez cykle *Polonia* i *Lituania*. Pamiętam do dziś oglądanie pięknego albumu z pracami Grottgera u moich dziadków. Mam go do dziś w domu jako bardzo miłą pamiątkę.

W momencie gdy podjęłam pracę w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie temat pracy doktorskiej o legendzie Aleksandra Wielopolskiego zaproponował mój promotor, Czesław Kłak. Wówczas powiedziałam, że wolałabym przyjrzeć się komuś „z drugiej strony”, na przykład Romualdowi Trauguttowi, ale to przyszło z czasem.

Właśnie, przedmiotem zainteresowania Pani pierwszej książki jest Aleksander Wielopolski, postać o życiorysie i wyborach zupełnie innych niż Traugutt. Jak te dwie prace – i te dwie postaci – ze sobą dialogują?

W trakcie pracy nad doktoratem o Wielopolskim szczerze zainteresowałam się tą postacią. Był to człowiek ciekawy, interesujący, choć po ludzku antypatyczny (potrafił też być miły i czarujący, gdy chciał). Muszę zastrzec, że jestem polonistką specjalizującą się w historii literatury polskiej, a nie historykiem i to określa mój sposób podejścia do tematu – zajmowałam się legendą Wielopolskiego i Traugutta w piśmiennictwie polskim, nie tylko zresztą literaturze pięknej, ale też publicystyce i prasie, siłą rzeczy poznawałam też historiografię powstania styczniowego.

Być może, jak pisał Paweł Jasienica, gdyby nie powstania XIX wieku to listopad 1918 roku zastałby nas w innej sytuacji – jako pogodzoną ze swoim statusem prowincję imperium.

Obie postaci były ściśle związane z powstaniem styczniowym. Gdyby nie Wielopolski to nie wybuchłoby w tym terminie – zarządził brankę, przyśpieszył powstanie. Postawił

na politykę ugody i kompromisu, uważając, że w ten sposób osiągnie więcej. Swoją nie do końca rozważną decyzją sprowokował wybuch. Po drugiej stronie człowiek, który z kolei wcale nie planował działalności spiskowej czy powstańczej, zwłaszcza, że był zawodowym wojskowym

armii carskiej. Dobrze wiedział, że nie mieliśmy wówczas militarnie szans. Mimo swoich zastrzeżeń zdecydował się wziąć w powstaniu udział i wytrwał w nim do swego końca. Dwie różne postawy, symbolicznie odzwierciedlające bardzo różne postawy Polaków wobec niewoli. Norman Davies wylicza kilka typów postaw – zdecydowanego oporu, pogodzenia się z faktami, kompromisu i drogę zupełnej kolaboracji. To wszystko były różne wybory Polaków, którzy starali się żyć na co dzień, podejmując decyzję bez znajomości przyszłości. Całym pokoleniom mogło się wydawać, że Polski już nie będzie, choć dzięki temu, że myśl o wolności narodowej nigdy nie umarła, Polska odrodziła się w 1918 roku. Być może, jak pisał Paweł Jasienica, gdyby nie powstania XIX wieku to listopad 1918 roku zastałby nas w innej sytuacji – jako pogodzoną ze swoim statusem prowincję imperium.

Wracając do pytania – obaj myśleli o dobru ojczyzny, bo i Wielopolskiemu nie można tego odmówić. Obaj zupełnie inaczej realizowali to polskie marzenie o wolności i każdy wybrał inną drogą.

Porozmawiajmy jeszcze o „historycznym” Romualdzie Traugutcie, jego osobowości i wyborach życiowych. Jakie jego cechy wywarły na Pani największe wrażenie? Czym może do dziś inspirować?

Jest to człowiek, którego bardzo „po ludzku” polubiłam. Wielopolskiego trudno jest lubić, natomiast Traugutt bardzo mi imponuje kilkoma cechami: spokojem, opanowaniem, odwagą czy konsekwencją. Nie był obłudny i nie lubił obłudy. Był prostolinijny i uczciwy. Kiedy obejmował władzę nad powstaniem, było jasne, że żadnych korzyści materialnych mu ona nie przyniesie. Nie cierpiał na żądę władzy, która jest przywarą wielu, także współczesnych, polityków.

Dobrze podsumował postawę Traugutta Stefan Kieniewicz w jednym z artykułów w *Tygodniku Powszechnym*. Napisał, że Traugutt w najtrudniejszej chwili wziął na swoje barki najcięższy ciężar i wytrwał w tym wysiłku do końca.

Budzi podziw też to, że nikogo w śledztwie nie wydał (a sam wcześniej padł ofiarą donosu). Jako przesłuchiwany wypowiedział swój ideowy testament. Powiedział to, co chciał powiedzieć: jako były wojskowy znał siłę armii i imperium rosyjskiego, w związku z tym powstania nie doradzał, a nawet radził odwołanie; ale zdecydował się wziąć w nim udział, przyjął dowództwo nad oddziałem poleskim, bo uznał za swoją powinność jako Polaka „nieoszczędzanie siebie tam, gdzie inni wszystko poświęcili”. Raz podjąwszy taką decyzję z żelazną konsekwencją trzymał się jej do heroicznego końca. Wielu było dowódców i żołnierzy Powstania, którzy wojowali kilka tygodni lub miesięcy i rezygnowali z dalszego udziału w walce. Traugutt też mógł skończyć swoje wojowanie na dwóch miesiącach partyzantki poleskiej. On jednak najpierw pojechał z misją dyplomatyczną na zachód, gdzie starał się też zdobyć pieniądze na działania, a po powrocie zdecydował się objąć najwyższą władzę nad powstaniem 17 października 1863. A więc spokojna konsekwencja i upór w realizacji wybranego kierunku działań, wytrwałość do końca. Musiał też podporządkować, poświęcić temu całe swoje życie osobiste.

Imponuje też to, że nie wykorzystywał instrumentalnie swojej wiary, nie był obłudny. Był szczerze wierzącym człowiekiem, ale pisał w listach do dowódców powstańczych, że wiara powinna być bez bigoterii, nie powinna być na pokaz. To razi do dziś w postępowaniu współczesnych polityków. A Traugutt był człowiekiem autentycznie

Traugutt w najtrudniejszej chwili wziął na swoje barki najcięższy ciężar i wytrwał w tym wysiłku do końca.

wierzącym. Gdy posypały się na niego nieszczęścia osobiste (zmarła ukochana babka, pierwsza żona, dwoje dzieci) myślał nawet o tym, by wstąpić do

zakonu. Dopiero spowiednik uświadomił mu, że nie może opuszczać swoich dwóch żyjących córek.

Zgadzam się z opinią Pawła Jasienicy, który napisał w *Dwóch drogach*, że życiorys Romualda Traugutta to trzydzieści kilka lat niczym niewyróżniającego się życia, po czym następuje kilkanaście miesięcy bohaterskiej epopei zakończonych heroiczną śmiercią. Traugutt żył bardzo zwyczajnie, przeciętnie, służył w armii rosyjskiej (odszedł z niej z powodu nieszczęść osobistych, do tego czasu był lojalnym oficerem), przejął potem majątek po zadłużonym dziadku w Ostrowiu (dziś na Białorusi, jest tam dziś upamiętniony), zaczął na nim gospodarować, żyjąc jak ziemianin. Zwyczajny człowiek, który chciał po prostu szczęśliwie żyć. A w momencie próby podjął znamiennej decyzję i trwał w niej do końca. Przywołam jego ideowe credo, wypowiedziane w ramach zeznań: będąc przekonany, że niezależność jest koniecznym warunkiem każdego narodu zawsze jej pragnął dla swojej ojczyzny. „Idea narodowości jest tak potężną i czyni takie postępy w Europie, że nic ją nie pokona”. Taki przekaz pozostawił kolejnym pokoleniom.

Jak rodziła się legenda Romualda Traugutta po jego śmierci?

Legenda Traugutta jako bohatera narodowego zaczyna rodzić się w dniu śmierci. Rosjanie zaplanowali spektakularną egzekucję. Spowodowali, że jej świadkiem był 30-tysięczny tłum Polaków, których chcieli zastraszyć, pokazując, że zdołali zlikwidować Rząd Narodowy. Moment heroicznej śmierci Traugutta staje się naturalnie początkiem legendy.

Wyróżnię wkład Elizy Orzeszkowej. Była naocznym świadkiem przejęcia przez Traugutta dowództwa nad oddziałem powstańczym w miejscowości Bożydar (dzisiejsza Białoruś). Razem z mężem ukrywała go kilkakrotnie w majątku w Ludwinowie. To, co pisała o bohaterach powstania styczniowego było przepełnione pięknymi i szczerymi uczuciami, które możemy zestawić z wzniosłymi i wzruszającymi wspomnieniami powstańców warszawskich, wracającymi do dni walki o wolność. Opowiadania z cyklu Gloria victis kształtowały pamięć o Traugucie i insurekcji styczniowej. W liście do Mariana Dubieckiego Orzeszkowa pisze, że Romualda Traugutta nie tylko znała, ale „uwielbiała jako wcielenie cnoty męskiej, rycerskiej i polskiej”.

Każda epoka odnajduje i podkreśla takie cechy danej osoby uznanej za bohatera, które sama najbardziej ceni.

O Traugucie prawie nikt nie pisał źle. Jest to legenda właściwie jednoznacznie piękna, męczennika sprawy narodowej, powstańca

najdzielniejszego z dzielnych. Rzadko zdarzą się wypowiedzi krytyczne. Odosobnionym przykładem są opinie Bronisława Szwarce, konspiratora

i więźnia o pięknej biografii, czy Józefa Oksińskiego – obaj byli działaczami „czerwonych”. Formułowane przez nich zarzuty nie miały poważnego wpływu na wzrost legendy Romualda Traugutta.

Zależnie od czasów i epoki starana się u ostatniego przywódcy powstania styczniowego dostrzegać i uwypuklać różne cechy. W tym względzie działała zasada lapidarnie opisana przez Janusza Tazbira: każda epoka odnajduje i podkreśla takie cechy danej osoby uznanej za bohatera, które sama najbardziej ceni.

Za przykład – jak sędzę – mogą służyć czasy II Rzeczypospolitej, gdy po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku Romuald Traugutt mógł otwarcie znaleźć się w panteonie narodowych bohaterów. Jakie było jego miejsce w pamięci i polityce historycznej w tych czasach?

Wielką czcią i opieką otoczono wówczas ostatnich żyjących weteranów powstania styczniowego, ale też osobę córki Romualda Traugutta, Annę Korwin-Juskiewiczową. Dużą uroczystością, w której uczestniczyła, było odsłonięcie tablicy pamiątkowej w Warszawie przy ulicy Smolnej 3, w kamienicy, gdzie jej ojciec ukrywał się jako prezes Rządu Narodowego.

Józef Piłsudski uważał się za pogrobowca powstańców styczniowych i wiele o tym pisał. W swoich pismach podkreślał stanowczość Traugutta i siłę jego Rządu Narodowego. Co ciekawe, równocześnie imponował mu Aleksander Wielopolski.

*Budując kult Piłsudskiego
szukano postaci, które będą
uzasadniać wpływ, znaczenie
wielkich jednostek
oddziałujących swoim
przykładem na masy.*

Na przełomie lat 20. i
30. XX wieku, gdy w
całej Europie zaczął
narastać kult
wodzostwa, silnej
jednostki i
fascynacja dyktaturą,
w Polsce przybrał on
postać związaną z

pozycją w państwie Józefa Piłsudskiego. Moi przodkowie walczyli w jego Legionach i jestem pełna szacunku dla tej postaci, ale zarazem dostrzegam poważne skazy w jej życiorysie i dokonaniach, związane zwłaszcza z aresztowaniem i prześladowaniem przeciwników politycznych, funkcjonowaniem obozu w Berezie Kartuskiej. Kult Piłsudskiego był jednak faktem, byli żołnierze kochali go, a oficjalna propaganda i publicystyka budowała obraz wybitnego wodza, który wie, jak kierować Polską. A sam Piłsudski był szczerym patriotą, oddanym niepodzielnie sprawom, w które wierzył – żył skromnie, aż do poziomu życiowej abnegacji, nie zabiegał o władzę dla pieniędzy. Budując kult Piłsudskiego szukano postaci, które będą uzasadniać wpływ, znaczenie wielkich jednostek oddziałujących swoim przykładem na masy. Wykorzystywano w tym celu postać Traugutta – podkreślano miano „dyktatora”, wskazywano, że samodzielnie podejmował trafne decyzje przewodząc narodowi. Sprzyjało temu to, że był wojskowym, człowiekiem energicznym, zdecydowanym, wypowiadającym się w krótkich, żołnierskich słowach. Chętnie eksponowano w tym kontekście te cechy.

Tytułem przykładu warto przypomnieć powieść Juliana Wołoszynowskiego „Rok 1863” – jej autor był gorącym zwolennikiem Józefa Piłsudskiego i jemu dedykował swój utwór. W rozdziałach, w których przywołuje postać Traugutta pojawiają się cytaty i symbole (np. „majowe błyskawice”), które łatwo odnosić właśnie do Piłsudskiego. Była w tym zawołowana obrona przewrotu majowego Piłsudskiego. Innym ciekawym utworem jest „Margrabia” Zygmunta Kisielewskiego, innego zwolennika Naczelnika, w którym antagonistą tytułowego bohatera (Wielopolskiego) jest Traugutt. Historia jest ukazana jako pole starcia dwóch wybitnych jednostek. Prawem fikcji literackiej w swym dramacie Kisielewski zainscenizował spotkanie Wielopolskiego i Traugutta, które – historycznie – nigdy nie miało miejsca. Traugutt uzmysławia Margrabiemu, że ten chciał walczyć przeciwko narodowi; podkreśla zarazem, że brakuje powstańcom wodza, uzasadnia konieczność silnego przewodnictwa. Edmund Oppman napisał książkę „Wodzowie polscy od Chrobrego do Traugutta”, w której w mniej lub bardziej otwarty sposób historycznymi przykładami legitymizował nieformalną dyktaturę Piłsudskiego. To przykłady, jak w Polsce lat 30. XX wieku, w warunkach narastającego kultu wodzostwa, wykorzystuje się Traugutta jako postać, która ma motywować i dowartościowywać określone tendencje polityczne. Widzimy, jak epoka jest w stanie kształtować bohatera i przypisywać mu określone cechy i poglądy.

Nowe odczytania, można chyba powiedzieć nawet – manipulacje – postacią Traugutta związane są z wykorzystaniem jego postaci w oficjalnej propagandzie czasów PRL.

Tak – Traugutt był raczej bliski w swych przekonaniach „białym”, osobiście bardzo religijny, nie wpisywał się swoimi poglądami w nurt dążący do rewolucji społecznej – w tych kwestiach bliższa była mu perspektywa pragmatyczna, a w latach 50. został wciągnięty pod sztandary rewolucjonistów, którzy poprzedzali i zapowiadali rzekomo Polskę Ludową. Jest to dobitny, wręcz zaskakujący przykład, jak bardzo można nagiąć, zmanipulować czyjś życiorys adekwatnie do własnych potrzeb i celów.

Jakie utwory literackie najciekawiej lub najtrafniej nawiązują do postaci Romualda Traugutta, eksplorując jego życie, ale i sylwetkę wewnętrzną, duchową?

Mówiłam już o Elizie Orzeszkowej. Jest mi chyba najbliższa – świetnie i bardzo celnie scharakteryzowała Traugutta. W opowiadaniu „Oni” ze zbioru *Gloria victis* postarała się odmalować sylwetkę ostatniego przywódcy powstania styczniowego w pogłębiony, wszechstronny sposób, jego cechy zewnętrzne i wewnętrzne, związane z osobowością.

Z dorobku literatury XX wieku warto wymienić „Kompleks polski” Tadeusza Konwickiego i „Twarze 1863” Władysława Terleckiego.

Z dorobku literatury XX wieku warto wymienić „Kompleks polski” Tadeusza Konwickiego i „Twarze 1863” Władysława Terleckiego. W

pierwszej z nich (była to w PRL książka „drugoobiegowa”) Traugutt

pojawia się w ramach kilkunastostronicowego epizodu, podczas spotkania z żoną, po walkach na Polesiu, przed wyruszeniem w podróż dyplomatyczną. Z wielką literacką finezją ukazana jest tam kreacja przyszłego dyktatora czy jego relacja z żoną. Również Terlecki pokazuje Traugutta w pewnym wyciszeniu. Widzimy człowieka głębokiej refleksji, który zastanawia się nad losem swoim i losem Polski, daleko odbiegającego od stereotypu porywczego wojaka. Terlecki stara się ukazywać postacie historyczne poprzez pogłębienie psychologiczne ich portretów (także Wielopolskiego) i jest to mocna strona jego twórczości.

Wysoko oceniam też powieść Hanny Muszyńskiej-Hoffmanowej „Panna Trau”. Pokazuje w niej postać Traugutta z punktu widzenia córki Alojzy, cenionej nauczycielki. Widzimy Romualda Traugutta z perspektywy rodzinnej, zapamiętanego przez dziecko.

Spośród utworów poetyckich nawiązujących do postaci Romualda Traugutta szczególnie lubię wiersz ks. Jana Twardowskiego Pytałem – jest lapidarny, ale głęboki. Cenię sobie też wiersz Stanisława Grochowiaka Gest, odwołujący się do znanego gestu zrzucenia przez Traugutta okularów przed egzekucją na terenie Cytadeli, gdy podczas odczytywania wyroku przywódca powstania zdał sobie sprawę, że nie będą mu już potrzebne i rzucił je na ziemię.

Tak jak w odniesieniu do każdej „legendarnej” postaci historycznej, w szeregu utworów mierzących się z osobą Romualda Traugutta jest też wiele dzieł trzeciorzędnych czy zapomnianych, które interesują

głównie historyków literatury. Brakuje natomiast nowoczesnej, pełnej historycznej monografii Traugutta, sumującej bądź poszerzającej wiedzę o tej postaci.

A czy w ostatnich latach Romuald Traugutt także cieszy się zainteresowaniem twórców literackich?

Brakuje w XXI wieku istotnych literacko utworów, które mogłabym wyróżnić. Warto wspomnieć o powieści czerpiącej z konwencji steampunk „Orzeł bielszy niż gołębica” Konrada T. Lewandowskiego. Chyba po raz pierwszy Traugutt został umieszczony w rzeczywistości alternatywnej. Akcja powieści rozpoczyna się w 1866 roku, trzy lata po zwycięskim powstaniu styczniowym. Główny bohater naszej rozmowy jest naczelnikiem państwa, który musi mierzyć się z wciąż niebezpieczną Rosją. Obie strony zajęte są produkcją czołgów, nazywanych „twardochodami”. Choć wydaje się, że Rosjanie mają przewagę, to w ważnej, choć nie decydującej bitwie Polacy zwyciężają. Traugutt kontaktuje się z bratem znanego naukowca Tesli i za jego sprawą dysponuje maszyną pozwalającą przenosić się w przeszłość; dochodzi do wniosku, że rzeczywistość, w której powstanie styczniowe ponosi klęskę, on sam zostaje aresztowany i stracony, jest w dłuższej perspektywie korzystniejsza dla Polski odzyskującej po wojnie światowej niepodległość. Traugutt ten wariant, wymagający z jego strony ofiary, przyjmuje. Ciekawym wątkiem powieści są też kobiety-sztyletniczki i Eliza Orzeszkowa, która jest szpiegiem. Sposób podejścia do historii i historycznych postaci mimo niedociągnięć literackich powieści jest ciekawy i godny odnotowania.

Dziękuję za rozmowę.

Z Joanną Rusin rozmawiał Adam Talarowski.

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

AT